

NIE WYGRACIE Z PARTIĄ

SPRAWA WARSZAWSKIEJ „KULTURY” 1963 R.

„A co myślicie? Na walkę pójść? Nie przetrzymamy? Przetrzymamy. Ja wam gwarantuję, że przetrzymamy”. Tymi słowami Władysław Gomułka sprowadził na ziemię redaktorów „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”, którzy mieli obiekcje co do sensu i skutków likwidacji ich czasopism. W ich miejsce powstała „Kultura”, o której zawsze pisze się z przymiotnikiem „warszawska”, bowiem tylko tytułem nawiązywała do swojej słynnej imienniczki z Paryża. Redakcję z partyjnej nominacji objął w pełni dyspozycyjny Janusz Wilhelmi. Żądanie powołania konkurencyjnego tygodnika stało się powracającym na kolejnych zebraniach Oddziału Warszawskiego ZLP hasłem powstającej grupki opozycyjnych pisarzy.

„Nowa Kultura” i „Przegląd Kulturalny” nie były pierwszymi tytułami zdjętymi przez Gomułkę. Już w rok po Październiku ’56 zdecydował się na zamknięcie tygodnika „Po prostu”, który był symbolem przemian i skupiał środowiska dążące do dalszej liberalizacji systemu. Wskutek tego wybuchły w Warszawie kilkudniowe zamieszki, które Gomułka „przetrzymał”, także dzięki wyprowadzeniu po raz pierwszy na ulice oddziałów ZOMO. Miesiąc później, w październiku 1957 r., cofnięto zgodę na druk pierwszego, już złożonego numeru miesięcznika literackiego „Europa”. Na znak protestu członkowie redakcji złożyli partyjne legitymacje (Jerzy Andrzejewski, Marian Bieliński, Stanisław Dygat, Paweł Hertz, Mieczysław Jastrun, Jan Kott, Adam Ważyk, Juliusz Żuławski). Spotkały ich szykany, m.in. ograniczenie możliwości publikacji i wystąpień publicznych, które jednak – ze względu na wagę nazwisk – nie trwały długo. Niemniej kurs ekipy Gomułki był już całkowicie czytelny.

ZLP na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych

W latach 1956–1959, gdy zrzeszającym niemal wszystkich pisarzy Związkiem Literatów Polskich kierował Antoni Słonimski, trwała nie tyle walka, co szarpanina z władzami. Zarząd Główny ZLP postulował nawiązanie kontaktów z Zachodem, ograniczenie cenzury czy chociażby sprecyzowanie zasad jej funkcjonowania. Nie było co prawda powrotu do skrajnych form polityki „trzymania za mordę” pisarzy, dyktatu socrealizmu jako metody twórczej (co było wyjątkiem w krajach „demokracji ludowej”) czy izolacji międzynarodowej, ale mocne akcentowanie wolności twórczych zaowocowało zablokowaniem przez aparat partyjno-państwowy wszelkich rozmów na tematy socjalno-bytowe (ubezpieczenia i emerytury pisarzy, zwiększenie stawek autorskich, system wypłat itd.)¹. W konsekwencji Słonimski stracił poparcie w środowisku, nowym prezesem ZG ZLP został Jarosław Iwaszkiewicz, sprawy materialne ruszyły z miejsca, zaś akcenty polityczne zeszyły na margines. Jeżeli można mówić o „małej stabilizacji” w tym środowisku, to właśnie w czasie tych kilku pierwszych lat preze-

¹ Krzysztof Woźniakowski, *Między ubezwłasnowolnieniem a opozycją. Związek Literatów Polskich w latach 1949–1959*, Kraków 1990, s. 101–129.

sury Iwaszkiewicza. Związek pograżył się w marazmie, nie wyłączając tak bojowej w okresie stalinowskim, a następnie aktywnej w czasie „odwilży” Podstawowej Organizacji Partyjnej literatów. Jej przewodniczący – Jerzy Putrament – wcielał w życie program „leczenia snem”: unikano dyskusji na tematy związane z ideologią, obawiając się, że mogą one zaowocować odejściem z PZPR kolejnych pisarzy. Wielu bowiem literatów-członków partii przeżywało jeszcze swoje uwikłanie w „okresie błędów i wypaczeń”. Nie było debat, próba ożywienia ideologicznego organizacji w latach 1961–1962 nie powiodła się. Mimo to wciąż trwała podskórna walka. Grupa literatów średniego pokolenia starała się usunąć starych komunistycznych działaczy, zaś hasło wywoławcze stanowiła osoba Putramenta, oskarżanego o ustawianie się w roli „pośrednika”, „gracza” pomiędzy POP a KC PZPR. Owa „fronda partyjna” przegrała starcie z tak doświadczonym politykiem, co tylko sprzyjało pogłębianiu się rozłamu wśród partyjnych pisarzy².

Jednocześnie na początku lat sześćdziesiątych zaczęła się krystalizować w warszawskim oddziale ZLP grupka pisarzy jawnie opozycyjnych wobec polityki kulturalnej partii³. Miała ona charakter bardziej towarzyski niż sformalizowany i skupiała znanych pisarzy, którym pozycja środowiskowa, społeczna i materialna pozwalała na wyrażanie poglądów na temat sytuacji w Polsce odbiegających od tego, co drukowała prasa. Do grona tego zaliczali się niezwiązani w żaden sposób z PZPR: Antoni Słonimski, Melchior Wańkowicz, Stanisław Cat-Mackiewicz, Stefan Kisielewski, Paweł Jasienica, ale też wychodzący z partii, „Europejczycy”. Brak programu działania zastępowało rozgoryczenie spowodowane doświadczeniami z cenzurą. Rozmowy miały charakter plotkarski, toczyły się w atmosferze prywatności głównie w kawiarniach. Na forum ZLP pojawiły się w zasadzie dopiero po likwidacji w lutym 1962 r. Klubu Krzywego Koła⁴. Wówczas też ZLP znalazł się w żywszym zainteresowaniu Służby Bezpieczeństwa.

Raporty, jakie napływały do MSW a za jego pośrednictwem do KC PZPR wskazywały na zupełną bierność organizacji partyjnej przy ZLP. Zastojowi w ideologicznej działalności POP i całego ZLP poświęcone były dwie obszernie analizy⁵, jakie opracował pod koniec 1962 r. dla MSW jeden z członków warszawskiej POP.

„Sytuacja w Związku Literatów Polskich jest bardzo zła. Oczywiście jest inaczej zła, niż przed sześciu czy pięciu laty, kiedy Związek był opanowany przez tendencje rewizjonistyczne. Dziś zło istniejące nie polega na takiej czy innej formie buntu ideowego, ale na zupełnej ideowej stagnacji. Na politycznej martwocie zarówno organizacji partyjnej, jak i związku literatów – organizacji w naszym ustroju powołanej nie tylko do załatwiania spraw bytowych, ale do prowadzenia pewnej polityki, do kształtowania oblicza ideowego pisarskiego środowiska”. [...] To nie jest wrogość, ale to jest właśnie jakaś bierność. Jakaś niechęć do angażowania swych piór w bardziej doraźną służbę ideową”. Większość pisarzy nie intere-

² APW Otwock, POP ZLP, sygn. 12, Protokół z zebrania POP ZLP z dn. 30 XI 1962 r., k. 152–162; Protokół z zebrania wyborczego POP ZLP, 14 XII 1962 r., k. 181–187. Por. J. Putrament, *Pół wieku*, t. 6, *Natasza (Nowa wersja „Rapanui”)*, Warszawa 1978, s. 216–220.

³ Na ten temat: K. Rokicki, *Kształtowanie się opozycji w środowiskach literackich w latach 1956–1968* [w:] *Artyści a Służba Bezpieczeństwa. Aparat bezpieczeństwa wobec środowisk twórczych*, pod red. R. Klementowskiego i S. Ligarskiego, Wrocław 2008, s. 25–41.

⁴ P. Ceranka, *Zamknięcie Klubu Zamknięcie Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne”, 2006, nr 158; *idem*, *Ludzie Klubu Krzywego Koła*, „Zeszyty Historyczne”, 2007, nr 159.

⁵ AIPN, 0236/128, t. 1 „Związek Literatów Polskich przed kolejnym, warszawskim Zjazdem Walnym”, [3 IX 1962], k. 21–30; Informacja, źródło „O”, przyjął płk Filipiak, Warszawa, 5 XII 1962 r., k. 43–47.

sowała się w ogóle ani życiem politycznym, ani związkowym. „Tkwią oni gdzieś w jakichś redakcjach, nie widać ich na zebraniach” – pisał w swym doniesieniu literat. „Poza organizacją partyjną mamy ogromną masę pisarzy, którzy nie ujawniają swej postawy politycznej (bardzo biernej, może nawet niechętniej) i nawet w swej pracy literackiej czy przekładowej nie mają okazji do uczynienia tego. Mamy poważną grupę pisarzy spod znaku rozmaitego rodzaju opozycji politycznej czy ideowej. I mamy poważną, jak na to że istnieje, ale nikłą w stosunku do masy bezpartyjnych, grupę nazywaną »bezpartyjnymi bolszewikami«, którzy chętnie współdziałają z partią i są partii bardziej oddani niż niejeden z pisarzy partyjnych”. Równie podzielona była POP. Już wówczas przynależność do niej bywała często czysto deklaracyjna: „Jeżeli by próbować określać liczbowo organizację partyjną: to jej czwarta część to chyba ci, którzy radzi by z niej odejść, którzy nie czują dziś związku pozytywnego z polityką partii. Połowa to jakaś niezdecydowana masa, dość bierna, a jak zawsze w takiej bierności przechylająca się dziś na stronę grupy pierwszej (tak jak przechylili by się na stronę ostatniej grupy, gdyby wykazywała ona aktywność ideową i miała widoczne efekty praktyczne tej aktywności). No i grupa ostatnia – równa mniej więcej pierwszej – to ci, którzy uważają, że mimo iż partia w tej chwili daleka jest od zaspokajania pragnień pisarzy, to jednak partia ta buduje socjalizm o wyższości którego ta właśnie grupa jest przekonana”. Informator SB zwraca też uwagę, że choć POP ZLP jest rozbita, a jej działania mają charakter formalny, to mimo wszystko uważano ją za jedną z lepiej funkcjonujących w Warszawie. Jej zebrania odbywały się w miarę regularnie, ok. 20 razy w roku, co widać nie było normą. Nie stanowiła też czynnika decydującego o sytuacji w środowisku: „Niektórzy sądzą, że klucz do Związku tkwi w organizacji partyjnej. To nie jest takie pewne – kluczem prawdziwym jest grupa kilkunastu czy kilkudziesięciu najwybitniejszych pisarzy, wśród których nie wszyscy należą do Związku”.

Gdyby kierować się tylko oficjalnymi danymi, takimi jak wyniki wyborów i skład zarządów literackich gremiów, można by stwierdzić, że sytuacja w ZLP była opanowana. Np. w największym, i najbardziej kłopotliwym warszawskim oddziale „Wśród wybranych 55 delegatów wybrano 27 partyjnych, to jest niemal 50 proc. Ponadto na liście delegatów znajduje się 13 bezpartyjnych, ocenianych jako bliskich partii: Bartelski, Danuta Bieńkowska, Gisges, Grochowiak, Iwaszkiewicz, Międzyrzecki, Olcha, Piętaś, Zieliński, Maliszewski. Charakterystyczne jest, że najwyższe ilości głosów dostali przedstawiciele jak gdyby centrum – Maliszewski, Iwaszkiewicz – ci znani ze swej lojalności, ale też nie występujący w żadnych sporach dzielących środowisko. Zawieyski dostał stosunkowo mniej głosów niż zawsze (około 130) – również Jasienica”⁶. Kryzys był jednak widoczny w samej postawie pisarzy. Cytowany powyżej literat ubolewał, że „W środowisku pisarzy nie ma dziś przeświadczenia, iż socjalizm czy komunizm jest rzeczywiście najlepiej wybraną koncepcją ustrojową czy ideową – między innymi nie ma tego przeświadczenia dlatego, że w Polsce na co dzień pisarze spotykają się z ogromnymi trudnościami natury gospodarczej, materialnej, nawet kulturalnej, a podróże i konfrontacje z zachodem pod tym względem wypadają niby stale na korzyść zachodu”.

Tymczasem kierownictwu partyjnemu zależało na jakiejś formie aktywności, chociażby formalnym opowiedzeniu się za ustrojem. Ograniczenie pola działalności pisarzy niezgadających się z linią partii, a co za tym szło – promowanie pisarzy popierających ją – było jedną

⁶ AIPN, 0236/128, t. 1, Informacja dot. zebrania wyborczego Oddziału Warszawskiego Związku Literatów Polskich, Warszawa, 8 XI 1962, sporządził płk Filipiak, k. 38–40.

z przyczyn likwidacji „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”⁷. Powołana w ich miejsce warszawska „Kultura” liczyła jedynie 12 stron!

Drugim czynnikiem, który uruchomił akcję likwidacyjną była polityka w ZSRS na „froncie kultury”. Po okresie względnej swobody twórczej, panującej tam w latach 1956–1962, rozpoczęła się walka z przejawami „zdegenerowanej sztuki imperialistycznej”. Impuls do niej dała wizyta Nikity Chruszczowa na słynnej wystawie „abstrakcjonistów” w moskiewskim Maneżu. Rozpoczął się atak skierowany przeciw zapożyczeniom ze sztuki Zachodu. W marcu 1963 r. Chruszczow wygłosił na spotkaniu przywódców KPZR i rządu z działaczami kulturalnymi przemówienie o wiele mówiącym tytule *Wysoka ideowość i mistrzostwo artystyczne wielką siłą radzieckiej literatury i sztuki*. Partia znów lepiej wiedziała, czego potrzebuje lud, środowisko literackie zostało ponownie sterroryzowane. „Poważni pisarze starszego i średniego pokolenia starają się w czasie całej kampanii milczeć i czekać; nie można jednak mieć wątpliwości, że stosunek przytłaczającej części środowiska literackiego do ostatnich obostrzeń ideologicznych jest zdecydowanie negatywny. Brak co prawda i oznak zdecydowanej solidarności z zaatakowanymi, młodymi pisarzami, co da się wytłumaczyć zarówno starymi nawykami psychologicznymi, wdrożonymi w okresie stalinowskim – jak i chyba tym, że pisarze ci, do niedawna u szczytu sławy i powodzenia, zaczęli istotnie dość z wysoka i protekcyjnie spoglądać na swoich starszych kolegów po fachu”⁸.

Mowa zrobiła wrażenie i na polskich twórcach, aczkolwiek nie zawsze takie, jak mógłby się spodziewać: „Nigdy jeszcze na świecie nikt nie słyszał, żeby ktoś publicznie wygłosił taki pean na rzecz kiczu i szmiry. To jest dopiero propaganda mieszczaństwa i chałtury. [...] Ale, niestety, za tym straszliwym głupstwem stoją rosyjskie tanki, stoi możliwość pozbawienia artystów chleba przez niedrukowanie i niewystawianie niczego, co nie podpada pod straszliwe głupstwo Nikity”⁹. Niektórym działaczom i sympatykom partii przemówienie Chruszczowa dodało jednak otuchy. Jerzy Broszkiewicz miał zauważyć, że „[...] spokojne dotychczas elementy wiernopoddające w partii podniosły głowę i coraz śmiejiej występują. W innym okresie zdrowo myśląca część elity partyjnej szybko ukróciłaby te zapędy, obecnie jednak zbliża się Zjazd i celem zaspokojenia elementu prosowieckiego polityka kulturalna stała się ofiarą przetargów”. Dalej Broszkiewicz prorokował, na nieszczęście pisarzy trafnie: „Na pierwszy ogień pójdzie »Przegląd Kulturalny« i »Nowa Kultura«, które ulegną fuzji, a redakcje »obsadzi się świniami«. Ta polityka będzie miała charakter przejściowy, straty kulturalne będą jednak olbrzymie i nie do powetowania, gdyż restauracja obu pism nie będzie możliwa”.

„Nowa Kultura” i „Przegląd Kulturalny”

Dlaczego władze uważały za konieczną „reorganizację” tych dwóch tygodników społeczno-literackich? Jaką rolę pełniły one w życiu środowiska literackiego?

⁷ Intencję tę wyczuł Rakowski, który zanotował 9 czerwca: „W gruncie rzeczy ograniczono trybunę wypowiedzi, uniemożliwiając wielu intelektualistom głoszenie swoich poglądów. Jest to – jak sądzę – dalszy ciąg polityki zademonstrowanej już wtedy, gdy zmniejszono objętość tygodnikom”, s. 65.

⁸ AIPN, 0236/128, t. 1, Doniesienie, źródło „Kowalski”, przyjął Niemczyk z datą 4 XII 1963 r., k. 100–102. *Ibidem*: „Wydawnictwa poczyniły szereg posunięć typu asekuracyjnego; wiele książek zostało zatrzymanych i oddanych autorom do przeróbki, wiele umów – rozwiązanych. Mówi się tu w związku z tym o »maszynce do mielenia mięsa« w którą automatycznie wpadły wszystkie dzieła znajdujące się w produkcji w momencie rozpętania ostatniej kampanii ideologicznej”.

⁹ Maria Dąbrowska, *Dzienniki powojenne 1945–1965*, t. IV, 1960–1965, Warszawa 1996, s. 235.

„Nowa Kultura”, która w latach 1952–1956 była organem ZLP, dynamicznie zmieniała swój wizerunek, dostosowując się do sytuacji politycznej w kraju. W pierwszym okresie (lata 1950–1955) propagowała socrealizm i miała duży wkład w sowietyzację życia kulturalnego. Później redakcja pisma zaangażowała się w „odwilż”. To na jego łamach opublikowano *Poemat dla dorosłych* Ważyka. „Nowa Kultura” stała się siedliskiem „rewizjonistów”, zwłaszcza gdy redaktorem naczelnym został Woroszyłski (od października 1956 r.), dając początek krótkiemu okresowi wolności twórczej w tym tygodniku. W lutym 1958 r. nowym naczelnym został Jerzy Piórkowski. Cały czas wywierane były ze strony partii naciski na zmianę oblicza pisma. Jeszcze w kwietniu 1958 r. z zespołem „Nowej Kultury” spotkał się Andrzej Werblan, ówczesny Kierownik Wydziału Propagandy KC PZPR. Stwierdził, że „zasadniczy sprzeciw »Nowej Kultury« budzi wszelka idea polityki świadomego, kierowanego przez partię wyboru kulturalnego. Dominuje teza, że wybiera sam czytelnik, że nie ma dzieł moralnych czy niemoralnych, są tylko takie, które pomnażają nasze doświadczenie i takie, które nic nie wnoszą”. Swe przemówienie zakończył w charakterystyczny chyba dla epoki sposób: „Nastał czas wyboru. I towarzysze z »Nowej Kultury« muszą wybrać: z kim i o co chcą walczyć? Ci, którzy partyjnej platformy przyjąć nie chcą, niech odejdą”¹⁰. Efekt był taki, że już w maju z tygodnika odeszli: Marian Brandys, Tadeusz Konwicki, Leszek Kołakowski, Wilhelm Mach, Jerzy Piórkowski, Aleksander Ścibor-Rylski, Wiktor Woroszyłski. Redaktorem naczelnym został Stefan Żółkiewski, „Nowa Kultura” zmieniła profil na teoretyczno-socjologiczny. Słusznie zauważył Tomasz Mielczarek, że „Treściowa zawartość pisma uzależniona była od presji politycznego dysponenta. Z racji personalnych powiązań władz partyjnych i kolegium redakcyj-



¹⁰ A. Werblan, *Szkice i polemiki*, Warszawa 1970, s. 88.

nego przenoszono na jego łamy wszelkie walki frakcyjne, jakie się toczyły w PZPR. Fotel redaktora naczelnego okazał się meblem nadzwyczaj chybotliwym, w którym rzadko kiedy zasiadano dłużej niż na dwa lata. Przypomnijmy, że w 13-letniej historii »Nowej Kultury« redaktor naczelny zmienił się aż 9 razy”. Żółkiewski wytrzymał stosunkowo długo. Podał się do dymisji „dopiero” w ostatnich dniach 1961 r., w związku z lansowaniem przez Lisiecką (od grudnia 1960 r. – zastępcę red. nac.) *Boskiego Juliusza* Jacka Bocheńskiego do nagrody tygodnika i ukazaniem się artykułu o tej powieści z podobizną Cyrankiewicza w „Time”. Kierownictwo zespołu objął Hieronim Michalski.

„Przegląd Kulturalny” był trudniejszy w odbiorze niż „Nowa Kultura”, skierowana do nauczycieli i inteligencji technicznej. Był hermetyczny, wymagał dużej wiedzy z zakresu historii sztuki, kultury, ale i dobrej orientacji w materii politycznej. Zawierał dużo ilustracji, reportaży, obok których dominowała publicystyka.

Przed rozwiązaniem pisma Namiotkiewicz tak charakteryzował „PK” w notatce do Gomułki: „[...] zdecydowanie szkodliwe. Jednak uzasadnienie tego poglądu nie jest sprawą łatwą [...] Redakcja stara się lansować poszczególne tezy z dużą dyskrecją. Lansuje pogląd, równocześnie dystansuje się od tego poglądu. [...] Pismo redagowane jest przy zastosowaniu metody »obiektywizmu« i »liberalizmu«. I to trzeba przyznać, że robione to jest z dużą zręcznością polityczną – bardzo inteligentnie”¹¹.

„PK” miał w chwili największego powodzenia (lata 1956–1957) nakład 75 tys. egzemplarzy. Przed likwidacją było to jeszcze ok. 40 tys. (w 1959 r. nakład wynosił jedynie 26 tys. egz.). Odpowiednio nakład „Nowej Kultury” kształtował się na poziomie 73 tys. egz. w 1957 r., 15 tys. egz. w 1959 r. i 29 tys. egz. w 1963 r.¹²

Likwidowanie czasopism przez łączenie ich z innymi znane było już wcześniej. „Nowa Kultura” powstała z „połączenia” w marcu 1950 r. „Odrodzenia” z „Kuźnicą” (pod hasłem: „Łączymy się, aby wzmocnić walkę o twórczość, spełniającą postulaty realizmu socjalistycznego, o marksistowską estetykę”). Zakusy w kierunku likwidacji „Nowej Kultury” pojawiały się już co najmniej od 1959 r. Świadczy o tym *Notatka w sprawie przekształcenia „Trybuny Literackiej” w samodzielny tygodnik społeczno-kulturalny*. Mowa w niej o niedoszłym połączeniu obu czasopism literackich, co miało ograniczyć „nadmierne rozproszenie” literatów partyjnych i wzmocnić skuteczność ich oddziaływania na środowisko pisarskie. Z pomysłu zrezygnowano ze względu na łączący obie redakcje „nadzwyczaj ostry antagonizm już nie tyle ideowy, ile osobisty, który powoduje, iż szans współpracy nie ma prawie żadnych”¹³.

¹¹ AAN, Sekretariat KC, sygn. 2708, k. 103.

¹² Na temat programu, redakcji i historii „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego”: T. Mielczarek, *Od Nowej Kultury do Polityki. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003.

¹³ AAN, KC PZPR, Biuro Polityczne i Sekretariat KC, Mf. 2833, t. 1693, Załącznik nr 5 do Protokołu nr 7 posiedzenia BP, 23 V 1959 r., k. 161–164. Zob. także mf. 2834, t. 1698, k. 141–144. Notatka ta mówi też wiele o metodach, jakie stosowano i o nie liczeniu się z rachunkiem ekonomicznym przy lansowaniu tego periodyku realizującego ściśle zalecenia partii w dziedzinie kształtowania gustów literackich:

„Koszt wydawania »Trybuny Literackiej« jest wyjątkowo wysoki. Płace plus honoraria autorskie w przeliczeniu na jedną kolumnę pisma wynosiły w roku 1958 przeciętnie 7220 zł (dla porównania podajemy, iż płace plus honoraria na kolumnę »Nowej Kultury« wynosiły 4530 zł a »Przeglądu Kulturalnego« 4550 zł).[...] Sztuczne zawyżenie nakładu »Trybuny Literackiej« do wysokości niedzielnego wydania »Trybuny Ludu« (210–220 tys. egzemplarzy) nie znajduje bowiem uzasadnienia w realnym zapotrzebowaniu rynku czytelniczego na pismo tego typu. Inne tygodniki społeczno-literackie, o po-

Ostatecznie akcję, nazwijmy ją „likwidacyjno-scaleniową” w tygodnikach społeczno-literackich partia rozpoczęła 4 maja 1963 r., kiedy kierownik Wydziału Kultury KC PZPR Wincenty Kraśko poinformował J. Putramenta o połączeniu „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego” w jedno pismo. Zdaniem Petera Rainy była to odpowiedź na memorandum wystosowane do Gomułki przez Iwaszkiewicza, Putramenta, Janusza Wilhelmiego, Wilhelma Szewczyka, Bohdana Czeszko i Władysława Machejka. Dostrzegając zagrożenie dla autorytetu PZPR domagali się ponoć natychmiastowego wstrzymania wydawania tych czasopism¹⁴. Wymienienie Iwaszkiewicza w tym gronie budzi wątpliwości ze względu na jego późniejsze działania wobec „Kultury”.

Decyzja, wydana oficjalnie przez Wydział Kultury KC PZPR w sprawie powstania nowego tygodnika „Kultura” została ogłoszona w „Trybunie Ludu” 16 maja (czyli miesiąc przed pierwszym numerem). „W ten sposób została zalegalizowana

decyzja, która w Warszawie była znana już od kilku dni. O ile wiem, podjął ją G., który miał powiedzieć: »Jeżeli mamy dwa niedobre pisma, to stwórzmy jedno dobre«¹⁵ – zanotował Rakowski, ówczesny redaktor konkurencyjnej „Polityki”.

Redakcje zamkniętych czasopism, w których zasiadali również „rewizjoniści”, ale jednak członkowie partii, zostały zaskoczone decyzją kierownictwa partii. Redaktor naczelny „Przeglądu Kulturalnego” Gottesman wysłał list do samego Gomułki. Stało się to przyczyną spotkania I Sekretarza KC PZPR z członkami redakcji „Przeglądu Kulturalnego” i „Nowej Kultury”¹⁶. Nie było tam jednak miejsca na dyskusję. Gomułka z pozycji siły zaatakował swoich gości: „Chodzi nam towarzysze o to, że tak mówiąc najogólniej nasze te obydwa czasopisma stanęły na takiej linii, no powiedziałbym, że dosyć ostro pokojowego współlistnienia z ideologią burżuazyjną”. Wykluczył póki co możliwość powołania drugiego, konkurencyjnego tygodnika, tak aby istniała tradycyjna równowaga w środowisku i możliwość polemiki w świecie literackim: „Tu nie ma dyskusji. Jeśli ktoś może myślał, że będziemy dyskutować, że dwa pisma, czy nie dwa, o tym dyskusji mowy być teraz nie może, a przyjdzie czas będą

dobnym profilem, dłuższej tradycji i nie gorzej od »Trybuny Literackiej« redagowane rozchodzą się w nakładach 20 tys. egzemplarzy. Wydawanie tygodnika literackiego w nakładzie 210 tys. egz. jest olbrzymim marnotrawstwem papieru”.

¹⁴ P. Raina, *Władysław Gomułka. Życiorys polityczny*, Londyn 1969, s. 110.

¹⁵ M. F. Rakowski, *Dzienniki...*, t. 2, s. 62.

¹⁶ Protokół spotkania w KC PZPR kierownictwa partii z zespołami „Przeglądu Kulturalnego” i „Nowej Kultury” w dniu 5 VI 1963 opublikował A. Garlicki, *Narodziny „Kultury”* [w:] *Z tajnych archiwów*, Warszawa 1993.



warunki być może, że zaistnieje sytuacja kiedy będziemy mogli mówić i drugie pismo – dziś na razie nie, dziś o tym mowy być nie może, nie w tym celu myśmy się zebrali”. Chodziło przede wszystkim o zdyscyplinowanie pisarzy-członków partii. Naprzeciw tym oczekiwaniom wyszedł prof. Adam Schaff: „Jesteśmy w środowisku partyjnym, względnie kolegów bezpartyjnych, którzy są, jak to nazwaliśmy, bezpartyjnymi bolszewikami, są oni z nami bardzo blisko związani i pracujący itd. Trzeba sobie powiedzieć rzecz następującą. Wszystko jest piękne i ładne, jest pewien moment, w którym muszą różne resentymy ustawać. Wtedy, kiedy partia coś tworzy, zdecydowała, kiedy my idziemy do jakiegoś ataku taka jest komenda, tak przynajmniej chcemy iść, to my jako członkowie partii, i ci którzy z partią są związani, oczywiście jesteście zobowiązani do tego, żeby walnie pomóc, żeby znaleźć się w tzw. szeregach, żeby współorganizować, żeby to robić. Dlatego też to dzisiejsze zebranie powinno dopomóc w jednym, żeby najrozmaitsze żale itd. no, jeśli nie ukoić, bo czasami się nie dają, to powiedzieć sobie stało się to co się stało, mówi się trudno i się kocha dalej i trzeba robić”.

Wszelkie złudzenia co do możliwości wyboru rozwiął towarzysz „Wiesław”: „A co myślicie? Na walkę pójść? Nie przetrzymamy? Przetrzymamy. Ja wam gwarantuję, że przetrzymamy. [...] My będziemy stawiać w stosunku do członków partii sprawę po partyjnemu, a w stosunku do bezpartyjnych jest dziś sprawa – chcecie dobrze, nie chcecie drugie dobrze. Nie czujecie obowiązku za ten kraj, nikt was do tego nie zmusi, nikt. Ale pozwólcie wówczas my nie będziemy mieli tego obowiązku w stosunku do was”.

W czasie spotkania I Sekretarz sformułował „złotą myśl”, charakteryzującą jego stosunek do środowiska twórców kultury – trochę rozczarowanie, trochę złość, trochę rezygnację, „Towarzysze, Polska Ludowa istnieje 18 lat. Kto się nie przekonał do socjalizmu za lat 18, można na niego machnąć ręką. To się może i nie przekonać do końca swego żywota”.

Gomułka od samego początku zdawał sobie sprawę z atmosfery panującej wokół redakcji „Kultury”. Winnych za ten stan rzeczy upatrywał w członkach rozwiązanych redakcji. Ich stanowisko okazało się jego zdaniem „niepartyjne”, a na zakończenie zarzucił swoim gościom prowokację, którą miał być sam skład przedstawicieli pism: „Zapraszaliście tych, których nie należało zapraszać [...] tych, których ja ostro krytykowałem w rozmowie z tow. Gottesmanem. A wyście uważali za potrzebne ściągnąć ich. Nie, nie wygracie z partią”.

„Kultura”

W pierwszym numerze z 16 VI 1963 r. zespół redakcyjny warszawskiej „Kultury” stwierdzał, że nie tylko będzie przybliżał współczesne zjawiska kulturalne, ale deklarował: „będziemy zajmowali stanowisko wobec współczesnej polskiej sztuki, będziemy inspirowali, prezentowali i popierali twórczość czynnie zaangażowaną w sprawę budownictwa socjalizmu”. „Kultura” w szczególności miała zajmować się „twórczością wyrastającą z rodzimego gruntu i głęboko związaną z całą teraźniejszością i przyszłością narodu, który kształtuje nasza Partia”, lansując tym samym powrót socrealizmu. Nie krył tego Gomułka, przemawiając w lipcu na XIII Plenum: „Partia nie chce się wtrącać do spraw warsztatowych [...] ale równocześnie partia popiera jak najbardziej twórczość realizmu socjalistycznego”. W tym kontekście niezwykle trafna wydaje się definicja Leszka Proroka: „Socrealizm jest to sposób chwalenia władzy w sposób dla niej zrozumiały”.

Nowe pismo, powołane w tak kontrowersyjnych okolicznościach, od początku spotkało się z bojkotem środowiskowym. Do władz docierały informacje, że za ten stan rzeczy był częściowo odpowiedzialny także prezes ZLP Iwazkiewicz. Na posiedzeniu „Twórczości” (której był redaktorem naczelnym) wywierano „nacisk na poszczególnych literatów, by występowali

przeciwko decyzji Partii. O ile szereg członków tego zespołu deklarowało chęć współpracy z »Kulturą« jak np. Kijowski, Karst i Śpiewak, to po wyżej wymienionym zebraniu radykalnie zmienili swoje stanowisko. Zaczęli się wypowiadać przeciwko ingerencji Partii w sprawy kultury¹⁷. Zaś na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Literatów polskich „Jarosław Iwaszkiewicz oświadczył, że wystąpi z protestem do KC PZPR przeciwko zlikwidowaniu »Przeglądu Kulturalnego«¹⁸”.

Duże opory rodziła sama postać redaktora naczelnego. Mieczysław Jastrun zanotował w swoim dzienniku: „Zamach na literaturę (utworzenie pisma z Wilhelmem, chwalcą Suworowa na czele). Należy spodziewać się zniszczenia wydawnictw w bliskim czasie¹⁸”. Rakowski pisał: „Redaktorem naczelnym został Janusz Wilhelmi, postać przeciętna, krytyk literacki mogący się wszystkim pochwalić, tylko nie posiadaniem autorytetu w środowisku¹⁹”. We władzach wiedziano o tym, ale nie miało to żadnego znaczenia. Gomułka na wspomnianym spotkaniu z członkami likwidowanych zespołów oświadczył:

„Powiadacie, niektórzy członkowie partii, wysunęli sprawę, chodzi o redaktora. Redaktor nie ma autorytetu, redaktor nie gwarantuje tego i dziesiątego. A skąd wiecie? Skąd taka ocena i tak opinia, że nie dobry? Żaden, najlepszy redaktor niczego nie robi, jeśli nie będzie mieć zespołu. Będzie zespół, który chce pracować w określonym kierunku – będzie dobre pismo. Nie będzie zespołu, będzie to co jest i pismo będzie kiepskie. Zrozumiałe”.

Literaci doszukiwali się też w sprawie „Kultury” efektu rozgrywek frakcyjnych w PZPR. Zauważono, że zbiegła się ona ze zmianami w kierownictwie partii. „W środowisku pisarskim, które nie darzyło tow. Strzeleckiego sympatią [...], krążyły informacje podawane z ust do ust, że odejście tow. Strzeleckiego było spowodowane właśnie »operacją Kultura«, która wywołała zastrzeżenia kierownictwa Partii²⁰”. Ponieważ Strzelecki, nadzorujący problematykę kultury z ramienia Biura Politycznego był jednym z najbliższych współpracowników Gomułki, pojawiła się opinia, że tak naprawdę likwidacja „NK” i „PK” była sukcesem „partyżantów”. „Kultura” była nawet czasem określana w prywatnych rozmowach mianem „Soldatenzeitung²¹”. Niektórzy pisarze zauważali, że „Koło tygodnika »Kultura« też jest zapaszek



¹⁷ AIPN, 0236/128, t. 1, Notatka ze spotkania z kp „Filip”, Warszawa 7 VI 1963 r., sporządził kpt. T. Gapiński, Wydż. VII Dep. II, k. 78–80.

¹⁸ M. Jastrun, *Dziennik 1955–1981*, Kraków 2002, s. 386. Zapis pod datą 8 VI 1963 r.

¹⁹ M. F. Rakowski, *Dzienniki ...*, s. 62. 16 V 1963 r. „O jego głupocie świadczy fakt, że chce wystartować z nowym pismem już w czerwcu. Każdy redaktor, który miałby trochę oleju w głowie, robiłby takie pismo co najmniej trzy miesiące”.

²⁰ AIPN, 0236/128, t. 1, Nastroje wokół Plenum ideologicznego (XIII), źródło „33”, przyjął kpt. St. Borowczak, Warszawa, 16 VIII 1963 r., k. 85–91.

²¹ AIPN, 01820/5, t. 4, Informacja dotycząca zachowania się grupy literatów, skupionej wokół A. Słonimskiego i S. Staszewskiego, 30 V 1964 r., k. 155.

nacjonalistyczny”. Zresztą był to okres, kiedy w środowisku literatów zaczął kiełkować antysemityzm. Przejawiali go także informatorzy SB: „Obserwuję, że ludzie, którzy dotychczas nie jeździli do Izraela, obecnie zaczynają tam jeździć. [...] A jeżeli się widzi, że jeden tam jedzie, drugi i kolejny – to wydaje się, że zaczynają sobie drugą ojczyznę literacką tam budować. W środowisku literackim wytworzyła się taka atmosfera, że zaczynają węszyć kto żyd, a kto nie żyd [tak w tekście]”²². Za siedlisko antysemitów uważano m.in. ówczesną egzekutywę POP ZLP z Józefem Lenartem na czele²³.

Trzeba jednak nadmienić, że byli i tacy, którzy mieli za złe, że nie zostali włączeni do zespołu redakcyjnego „Kultury”. Lesław Bartelski wystosował 12 czerwca 1963 r. w tej sprawie list do samego Gomułki: „Zwracam się do Was w sprawie krzywdy, jaka została mi wyrządzona w związku z powołaniem zespołu tygodnika »Kultura«. Byłem członkiem redakcji »Nowej Kultury«, natomiast nie znalazłem się w składzie nowego zespołu. [...] fakt pominięcia mnie w składzie zespołu nowego pisma został już przyjęty z dużym zadowoleniem przez pewne kręgi środowiska literackiego, które zwalczały i nadal zwalczają postępowanie pisarzy zaangażowanych, do których się zaliczam.

Dlatego też zwracam się do Was, Towarzyszu I Sekretarzu z prośbą o zajęcie się moją sprawą. [...] Wejście w skład zespołu tygodnika »Kultura« będę traktował jako dowód zaufania Kierownictwa, by tym usilniej realizować wskazania Partii”²⁴.

Stosunek do likwidacji „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego” oraz narzucenia środowisku literackiemu przez partię jednego, zideologizowanego tygodnika stał się wyznacznikiem poglądów wśród literatów. Nastąpiła polaryzacja wcześniej już zaznaczonych stanowisk. W doniesieniach i analizach SB dokonywano podziału na grupy niczym na frakcje partyjne. Istniała „grupa postępową”, o której wiadomo było, że „nie zawiodą nadziei Partii” (Putrament, Lenart, Janina Broniewska, Barbara Nawrocka, Henryk Gaworski). Na przeciwległym biegunie plasowały się poglądy grupy pisarzy katolickich, związanych z klubem literackim. Pozostawała ona jednak wówczas bierna na terenie ZLP. Główny problem stanowiła grupa pisarzy opozycyjnych (Sandauer, Hertz, Andrzejewski, Ważyk, Jasienica, Sito, Matuszewski, Przyboś i inni), z duchowym przywódcą Słonimskim: „Są oni ustosunkowani negatywnie wobec problemu współpracy z Partią. Negują uchwały XIII Plenum, twierdzą iż domagają się całkowitej wolności pisarskiej, niezależności od czynników partyjnych względnie rządowych. [...] odczuwa się dążność do usiłowania przejęcia kierownictwa Związkiem Literatów”. Ich sojusznikiem stała się grupa literatów partyjnych związanych do niedawna z „Nową Kulturą” (A. Braun, A. Mandalian, G. Lasota, K. Brandys, W. Woroszyński, A. Lisiecka, J. Bocheński). „Zajmują oni pozycje wyczekujące. W chwilach pewnego zaostrenia się sytuacji przechylają się na stronę grupy stanowiącej opozycję wobec posunięć partii”. Do tego „elementu niepewnego” został zaliczony także Bogdan Czeszko, mimo że przystąpił do „Kultury”²⁵.

²² AIPN, 0236/128, t. 1, Notatka informacyjna z przeprowadzonej rozmowy w dniu 6 II [19]64 r. z literatką Z[ofią] B[yszczycką], oprac. por. K. Majchrowski, k. 126–130. „Zresztą literaci – żydzi dają sami do tego powody. Np. na Plenum ZG ZLP nieomal siedzieli jedną grupą. Jakoś tak się odcinają. Drzemiące w nich stare urazy, stare kompleksy, teraz znowu wylazły. Czują i wodzą [widzą] to, że jest na nich nagonka, że ich się podkreśla, że o nich się mówi”.

²³ AIPN, 0236/128, t. 1, Notatka opracowana na podstawie informacji uzyskanych w dniu 11 I 1964 od KS „M”, Warszawa 14 I 1964 r., sporządził kpt. Cz. Niemczyk, Wydz. IV Dep. III, k. 118–119.

²⁴ *Listy do pierwszych sekretarzy KC PZPR (1944–1970)*, oprac. Józef Stępień, Warszawa 1994, s. 223–225.

²⁵ AIPN, 0236/128, t. 1, Notatka opracowana na podstawie informacji uzyskanych w dniu 11 I 1964

Sytuacja rzeczywiście była płynna. Nawet niektórzy członkowie zespołu „Kultury”, jak Witold Zalewski, nie ukrywali, że „mechanika środowiska stołecznego, literackiego wymaga dwóch pism, i że tak jak po połączeniu »Odrodzenia« z »Kuźnicą« trzeba było w parę lat później powołać [w 1952 r.] »Przegląd«, tak samo nastąpi i teraz, za jakiś czas”²⁶. Z jednej strony pisarze partyjni mogli być zaskoczeni taktyką przyjętą przez „Kulturę”. Z drugiej strony część konserwatywnych, partyjnych pisarzy liczących na „uporządkowanie” sytuacji w środowisku literackim i przywrócenie dawnych priorytetów w twórczości, mogła się czuć zawiedziona. Informując o odbiorze nowego pisma w sierpniu 1963 r., tj. po dwóch miesiącach ukazywania się, Kazimierz Koźniewski stwierdzał w donosie, że „W tej chwili »Kultura« budzi... zdziwienie. Przed jej powstaniem zapowiadane było, i w pierwszym numerze w tym sensie zredegagowany był wstęp redakcyjny, że będzie to pismo bardzo partyjne, o bardzo ostro zarysowanych kryteriach artystycznych i ideologicznych. Tymczasem już po pierwszym numerze rozesłane listy zapraszające okazały się niezwykle liberalne, eklektyczne itp.”²⁷.

Kłusownicy leśniczymi

Sprawa likwidacji „Nowej Kultury” i „Przeglądu Kulturalnego” długo odbijała się czkawką. Postulat powołania drugiego czasopisma społeczno-kulturalnego pojawiał się, obok kwestii cenzury, na każdym następnym spotkaniu. I tak np. w styczniu 1964 r. na posiedzeniu plenarnym ZG ZLP Słonimski stwierdził, że „W okresie, kiedy nowe roczniki inteligencji polskiej wchodzi w życie likwiduje się tytuły, papier, pisma literackie i na miejsce tych pism powstał stwór dość dziwny, który się nazywa »Kultura«. [...] »Kultura« działa pod ochroną cenzury, jest to pismo, z którym nie można polemizować... Jest to grupa kłusowników, którzy zostali mianowani leśniczymi i korzystają z ochrony zwierzostanu przez cały okrągły rok...”²⁸.

Co ciekawe, członkowie redakcji „Kultury” czuli się na tyle pewnie, że nie polemizowali nawet z tego typu zarzutami, co więcej – nie brali (poza Putramentem) udziału w dyskusjach na forum związku. Natomiast na terenie POP bronili swojego pisma i apelowali do towarzyszy o udział w jego pracach: „Tow. Bratny przyznaje się do błędów zespołu, ale nie jest to pismo »haniebne«, jak mawiają niektórzy towarzysze o »Kulturze«. [...] Chcemy, by pismo nasze było dla wszystkich otwarte. To nie my, ale nam odmówiono współpracy”. Zaś Leopold Lewin napominał, że „Pisarzowi partyjnemu nie przystoi bojkotowanie decyzji Kierownictwa Partii o likwidacji dwóch czasopism kulturalnych”²⁹.

Decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji miało jednak milczenie kierownictwa partyjnego w sprawie możliwości powołania pisma, które byłoby trybuną wypowiedzi dla literatów dalekich od poglądów Wilhelmięgo, Machejka, Bratnego czy Wacława Sadkowskiego. Była to jedna z przyczyn słynnego „Listu 34” i ogromnego zawodu kierownictwa PZPR, gdy okazało się, że część pisarzy partyjnych odcina się od polityki kulturalnej partii³⁰.

r. od KS „M”, Warszawa 14 I 1964 r., sporządził kpt. Cz. Niemczyk, Wydz. IV Dep. III, k. 118–119.

²⁶ AIPN, 0236/128, t. 1, Nastroje wokół Plenum ideologicznego (XIII), źródło „33”, przyjął kpt. St. Borowczak, Warszawa 16 VIII 1963 r., k. 85–91.

²⁷ AIPN, 0236/128, t. 1, Nastroje wokół Plenum ideologicznego (XIII), źródło „33”, przyjął kpt. St. Borowczak, Warszawa 16 VIII 1963 r., k. 85–91.

²⁸ AIPN, 0365/106, t. 1; Informacja dotycząca rozszerzonego plenarnego zebrania ZG ZLP, k. 4–6.

²⁹ APW Otwock, POP ZLP, sygn. 13, Protokół z zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP OW ZLP z dn. 24 I 1964 r., k. 102–106.

³⁰ J. Eisler, *List 34*, Warszawa 1993. Na temat reakcji MSW na fakt powstania petycji, śledztwa w sprawie kolportażu na terenie kraju i wysłania go za granicę oraz komentarzy i konsekwencji Listu

Partia jednak, zgodnie z obietnicą Gomułki, przetrzymała burzę kosztem kolejnych rozczarowań w środowisku literackim. Z czasem ustał też bojkot „Kultury”, który objął raczej pisarzy średniego i starszego pokolenia, stanowiąc szansę zaistnienia dla młodych literatów.

Poniżej prezentujemy fragment dokumentu, będącego wyrazem triumfu redakcji warszawskiej „Kultury”. Jest to przemówienie jej członka, Romana Bratnego, wygłoszone na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym POP ZLP przy Oddziale Warszawskim ZLP w dniu 20 III 1965 r. Miało ono miejsce w trakcie dyskusji nad sprawozdaniem ustępującej egzekutywy i po odczytaniu przez Sekretarza Komitetu Warszawskiego PZPR – Józefa Kępy – referatu dotyczącego oceny sytuacji w środowisku partyjnych literatów po kampanii „Listu 34”.

Aneks

Fragment referatu Józefa Kępy poświęconego podsumowaniu wyników pracy Komisji (tzw. komisja osiemnastu), powołanej uchwałą egzekutywy Komitetu Warszawskiego PZPR w porozumieniu z Prezydium Komisji Ideologicznej KC PZPR, dla zbadania sytuacji w POP ZLP.

„[...] sytuacja w organizacji partyjnej jest zła, anormalna. Stwierdzenie takie jest słuszne nawet wtedy, gdy uwzględnimy wszystkie specyficzne cech środowiska literackiego. Jest to organizacja zdeintegrowana, rozbita, politycznie skłócona. Cechą charakterystyczną waszej organizacji jest również daleko idące rozluźnienie obowiązujących w partii norm i obyczajów, zasad dyscypliny partyjnej, wymogów, jakie stawia przed członkami statut Partii. [...] Najpełniej jednak uwidacznia się to poza organizacją partyjną, na różnych zjazdach, naradach organizowanych przez Związek Literatów, w organizacjach społecznych i stowarzyszeniach”.

„Jest to organizacja, która chętnie nawet dyskutuje problemy i zjawiska, zachodzące w kraju, ale ustawia się w toku tych dyskusji jako strona, chcąca permanentnie o coś się układać”.

„Bierność Waszej organizacji partyjnej stała się jednym z istotnych czynników umożliwiających podjęcie demagogicznych ataków na politykę kulturalną partii, jakich byliśmy i jeszcze jesteśmy świadkami. [...] Stwierdzić należy, iż znaczna część członków Waszej organizacji zajęła w tej sytuacji postawę niewłaściwą, zamiast poprzeć kierownictwo partii zaczęła mnożyć zastrzeżenia i obiekcje wobec konkretnych decyzji kierownictwa a niekiedy wręcz udzielać poparcia poczynaniom opozycyjnym, dążącym do wywołania napięć i konfliktów między partią a środowiskiem pisarskim”.

„Organizacja warszawskiego środowiska literackiego nie może być tym, co jako żywo przypomina Klub Dyskusyjny, do którego można, ale nie ma obowiązku przychodzić, w którym można aktywnie pracować ale obowiązku takiego nie ma”.

Niebagatelną rolę w słabej pracy organizacji partyjnej spełniają wadliwy styl pracy egzekutywy organizacji partyjnej i słabości, jakie występują w pracy instancji partyjnych z waszą organizacją. [...] Egzekutywa nie stawia przed członkiem organizacji, przed organizacją jako całością dostatecznie konkretnych zadań partyjnych.” Zarzut, że pisarze partyjni – poza nielicznymi, którzy „starali się w miarę swych sił i umiejętności bronić słusznych racji, odpierając ataki prawicy na partię” – nie bronili polityki partii, gdy atakowali ją Słonimski, Jasienica, nawet na otwartym zebraniu „własnej organizacji partyjnej” w październiku [19]64 r.

„Różne były poglądy na rolę tej organizacji, różne nam proponowano drogi wyjścia – pozbycia się kłopotów. Byli tacy, którzy negowali potrzebę jej istnienia, proponowali nam

34 w środowisku literatów zob: Rokicki K., *Sprawa „Listu 34” w materiałach MSW, „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 7, s. 197–221.*

aby wszystkich członków partii będących w Waszej ewidencji rozparcelować po wydawnictwach, czasopiśmie, bądź skierować do organizacji partyjnych w zakładach pracy. Egzekutywa Komitetu Warszawskiego nie przyjęła tego poglądu. Jesteśmy za istnieniem silnej organizacji partyjnej Warszawskiego Oddziału. Organizacji, której opinia liczyć się będzie w całym środowisku literackim”.

„Jesteśmy za tym, aby organizacja literatów była organizacją walki ideologicznej, organizacją czynu, prawidłowo rozróżniającą różne odcienie i różne poglądy, ale nie zacierającą frontów walki ideologicznej, nie zapominającą, że główny front tej walki – to prawica społeczna, to ideologia burżuazyjna we wszystkich jej przejawach i wydaniach, starych i nowych”.

„Pewna grupa pisarzy członków partii całą swoją energią, pasję kieruje na krytykę i ostre ataki polityczne przeciwko »Kulturze« i »Współczesności«”.

„Naszym zdaniem niezbędne jest krytyczne przewartościowanie obowiązujących norm współżycia, kryteriów oceny współtowarzyszy i kolegów”.

Dalej apel o aktywizację, zwłaszcza w przededniu wyborów do Zarządu Oddziału, obowiązek popierania kandydatów zatwierdzonych przez egzekutywę – „Będzie to egzamin polityczny dla organizacji jako całości, okazja do wyraźnego samookreślenia się wielu członków partii”.

Źródło: APW Otwock, POP ZLP, sygn. 13, k. 328–334.

Fragment stenogramu zebrania sprawozdawczo-wyborczego POP ZLP przy Oddziale Warszawskim ZLP, odbytego w dniu 20 III 1965 r. Przemówienie Romana Bratnego.

Bratny czyta tekst przygotowany w redakcji „Kultury”: „Pismo nasze w ciągu półtorarocznej egzystencji osiągnęło nakład 70 kilku tysięcy egzemplarzy, nakład przekraczający liczoną łącznie ilość egzemplarzy drukowaną przez oba poprzednie pisma. [...] »Kultura« rozszerzyła krąg drukujących o kolejne nazwiska wybitnych pisarzy i naukowców, mimo dającego się jeszcze odczuć bojkotu, graniczącego z terrorem środowiskowym. Jesteśmy przekonani, że w przełamywaniu tej atmosfery będą nam towarzyszyć dalsze sukcesy. Ten bojkot się nie udał i wkrótce już nadejdzie czas, że w izolacji obudzą się ci, którzy tak intensywnie chcieli nas izolować”.

„Bylibyśmy gotowi z największą lojalnością udostępnić łamy naszego pisma naszym adwersarzom, z jeszcze większą satysfakcją i ulgą powitalibyśmy otworzenie dla nich ich własnej trybuny. [...] Dopóki jednak takiej możliwości nie ma, uważamy za swój obowiązek prezentowanie twórczości współczesnej w całym wachlarzu estetycznego zróżnicowania i lojalną jej ocenę, niezależną od naszych artystycznych przekonań”.

„Ponawiam apel [...] o uczestnictwo w piśmie »Kultura«. Apel skierowany do tych, którzy jeszcze nie mogą przełamać własnych lub inspirowanych oporów. Apel o uczestnictwo, które nie musi przecież oznaczać bezkrytycznego stosunku do naszych działań, o podjęcie wspólnie z nami tej szansy, nie obojętnej dla ideowo zaangażowanego intelektualisty, jaką jest ów wielki, poważny dialog z narodem.

W apelu tym prosiłbym się nie doszukiwać tonu prośbalego. Ten apel jest wynikiem przekonania, że znaczącą pozostaje dla nas wszystkich świadomość przynależenia do wspólnej organizacji a także, [...] że zebranie to, co z ulgą powitalibyśmy wszyscy, położy kres przecież nie poważnej dyskusji, lecz labiedzeniu i miałkim, niszczącym nasz wspólny autorytet sporom”.

Źródło: APW Otwock, POP ZLP, sygn. 13, k. 314–321.